

Luxtorpeda, Wilki dwa

byłem wilkiem w potrzasku
odgryzłem łapę o brzasku
wolność gęstą czerwienią
pokryła moje kły
uciekłem ranny
strach, ból i trzy łapy
w amoku biegnąc
oprócz krwi spijałem łzy
wyłem do księżycyca
i prosiłem o litość
kiedy głód i łatwy łup
przywołał gończe psy
wilk wolny wilk kaleka
miałem trwać, a nie uciekać
Karmiłem wilka
którego psy rozszarpią dziś

a we mnie samym wilki dwa
oblicze dobra oblicze zła
walczą ze sobą nieustannie
wygrywa ten którego karmie
wygrywa ten którego karmie

uciekałem bez siły
wilki za plecami wyły
miałem tylko nadzieję
i otwarte drzwi
padłem na kolana
i walczyłem do rana
nie wiedziałem
że jestem w sobie taki zły
latami dokarmałem
tego którego nie chciałem
on głęboko zatopił
we mnie swoje kły
twoja modlitwa
złapała go w sidła
teraz jestem wolny
tak jak Ty

a we mnie samym wilki dwa
oblicze dobra oblicze zła
walczą ze sobą nieustannie
wygrywa ten którego karmie
wygrywa ten którego karmie

W budzie skundlone myśli
Ochłapy marzeń w brudzie miski
Rzucone smutną
Jałmużną psu
Karuzela świata pędzi
Zaprasza blaskiem rtęci
I jaskrą zazdrości
pokrywa wzrok
Wiara i miłość nad wszystko
Reszta to proch pył i nicość
Wolisz egoizm życia bez granic?
Wygra w tobie ten wilk
Którego nakarmisz